

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracji: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

Lekarz-Dentysta

J. SZAPOCZNIK

SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgia dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.

Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).

Pielegnujemy roślinność.

Nadchodzi wiosna... Pod wpływem ożywczycych promieni słonecznych przyroda cała budzi się do życia ze snu zimowego. Nasze miasta, wioski i pola niebawem przystroją się w piękną szatę zieleni i kwiecica...

Wiemy z doświadczenia, że roślinność wywiera ogromnie dobroczynny wpływ na istotę ludzką: jakaś żywiołowa potężna rozkosz ogarnia serca nasze, życie nabiera większego uroku, budzą się w nas uczucia szlachetne, człowiek staje się lepszym.

A teraz, przechodząc do strony praktycznej, pomyślmy, co my mieszkańcy miast, mamy do zawdzięczenia roślinności w ogóle, plantacjom miejskim w szczególności.

W pierwszym rzędzie, dzięki procesom fizjologiczno-chemicznym, jakie na ogromną skalę odbywają się w przyrodzie, świat roślinny jest potężnym czynnikiem uzdrowienia naszych miast, następnie zadrzewienie chroni cię przed palącymi promieniami słonecznymi skwarne lata.

W czasie burz i nawałnie zabezpiecza siedziby ludzkie od szkód i spustoszenia. Na wypadek pożaru jest naturalną tamą dla ognia. Gdy dodamy jeszcze, że zadrzewienie i roślinność podnosi wygląd estetyczny naszych osad fabrycznych, że zastępuje nam choć w części wieś, za którą latem wszyscy tęsknimy, a nie wszyscy możemy z niej korzystać, to otrzymamy ogromną sumę korzyści, dla których to powinniśmy z większą, niż to ma miejsce obecnie, troskliwością i wdzięcznością odnosić się do naszych plantacji miejskich.

Skoro mówimy o plantacjach miejskich, to przede wszystkim trzeba nadmienić, że obecnie sprawa ta jest u nas w kraju w zanedbaniu. Władze municypalne nie wiele się troszczą o zadrzewianie miast. Niewątpliwie jednak przy spodziewanym samorządzie zwróci się uwagę na tę potrzebę i z pewnością miasta nasze wówczas będą miały inny, niż obecnie wygląd.

Trzeba jednak przedtem rozbudzić w naszym społeczeństwie zamiłowanie i poszanowanie roślinności, bo obecnie to doprawdy los naszych drzew i krzewów publicznych godzien jest politowania.

Drzewko od chwili posadzenia narażone jest stale na krzywdy i szkody. Widzi się często, jak dzieci, wyrostki, ba nawet dorośli niszczą w ten lub inny sposób roślinność. Łamie się paliki, „zgrabny” woźnica zaczepia wozem, zrywa korę lub łamie drzewo zupełnie. Bzy niepilnowani szkodnicy łamią doszczętnie, kasztany strącają z liśćmi i gałązkami. A przecież drzewo lub krzew to organizm żywy, każda ranę lub uszkodzenie musi odchoro-

wać, a jeżeli zawiele tego, to umiera. A wiele to razy dla prostych figlów wyłamuje się całe drzewko.

Zamiast bezmyślnego lekceważenia powinniśmy roślinę otoczyć troskliwą opieką. Widzisz, że drzewko posadzone przed twoim domem usycha—podlej je wodą, ma uszkodzoną korę—opatrz ranę maścią i obandażuj, wyłamany lub usunięty palik—zastąp nowym. Aby rozbudzić w szerokiej masach zamiłowanie do roślinności, ze względów kulturalno-pedagogicznych dziś w szkołach urządzić się z dziećmi „Święta sadzenia drzewek”. Ale to nie dosyć posadzić, trzeba jeszcze drzewko otoczyć opieką, dopomóż mu do wegetacji, usuwać czynniki szkodliwe dla jego rozwoju i życia.

W Prusach drogi publiczne są wysadzone drzewami... owocowymi: A spróbujmy u nas... ręczę, że po kilku latach drzewa łamane i niszczone razem z owocami znikłyby z powierzchni—najwyżej sterczałyby pnie suche, o ile oczywiście nie zostałyby wyrąbane na opał. A w parkach naszych nie postaw tylko stróża, nie groź karami sądowymi, a ładnie będą wyglądać trawniki i klomby. Wogóle trzeba wszędzie stosować nakazy i zakazy; dlaczego my jesteśmy tak mało subtelni, że bez przymusu obejść się nam niepodobna, a czas jest już wielki, aby było inaczej.

Tak, weźmy do serca tych kilka słów, pokażmy, że we wszelkich objawach życia jesteśmy społeczeństwem kulturalnym, że obcy nam jest wandalizm. Starajmy się nie tylko nie niszczyć, lecz przeciwnie w miarę możliwości ochraniać i pielegnować roślinność, dążyć do jaknajszerszego zadrzewie-

nia naszych miast, a wówczas w tych miastach-ogrodach życie będzie upływać nam milej i sympatyczniej.

S. Sz. *

Pabjanickie T-wo Ogrodnicze.

Dnia 17/III o 8-ej wieczorem w sali p. Betchera odbyło się Ogólne Zebranie członków T-wo Ogrodniczego, którego celem jest upiększenie i uzdrowienie naszego miasta przez zadrzewianie skwerów, parków i ulic.

Możnaby więc sądzić, że T-wo o tak sympatycznych celach w mieście, tak jak nasze, pozbawionem zieleni i miejsca do odpoczynku, cieszy się wielką popularnością i poparciem obywateli i mieszkańców, zwłaszcza że składka roczna rb. 3 jest bardzo przystępną.

Tymczasem, jak widać z rocznego sprawozdania, T-wo liczy zaledwie 87 członków, kasa zaś wykazuje w przychodzie rb. 1212,62 w rozchodzie 1105,13, pozostałość na 1913 rok rb. 107,49 i 1200 rubli kapitału żelaznego.

Ta śmiesznie mała liczba czł. w mieście o 50 tysiącach ludności jest najmówniejszym dowodem, jak mało odczuwamy potrzebę piękna w otoczeniu życia codziennego i jak żyliśmy się z szarzyzną miejskich murów.

A jednak mimo tak małego zainteresowania się i poparcia ze strony ogółu, działalność T-wo za ubiegłe dziesięciolecie jest bardzo owocną; jego środkami i staraniem powstał na tak zwanym placu strzelackim Park angielski na obszarze sześciu morgów z malo-

Srebrne Wesele.

Pani Michałowa, będąc pod wpływem swojej rodziny, spadek po matce uważała za swoją wyłączną własność, z którego to powodu pomiędzy małżonkami nieraz przychodziło do gwałtownych scen i, gdyby nie Zosia, która umiała zażegnawać nieporozumienia między rodzicami—prawdopodobnie przyszło by do separacji, czego nieraz domagała się pani Michałowa. Cóż więc dziwnego, że dzisiejszy dzień dwudziestopięciolecia ślubu, czyli tak zwane srebrne wesele, był dla pana Michała dniem obojętnym. A jednak żonę jeszcze i teraz kochał, lecz czuł mocny żal za jej postępowanie z nim i za zupełne oddanie się pod wpływ swojej rodziny.

Pan Michał, dobra dusza, jak go wszyscy przyjaciele i koledzy nazywali, byłby odrazu zapomniał i przebaczył wszystkie cierpienia, spowodowane mu przez żonę, gdyby ta żona przemówiła do niego z serca i okazała mu serce. Ale pani Michałowa, która w cichości swego serca kochała także męża, zapierając się tego przed samą sobą—zacięła się, jak to mówią i była dla męża przykrą i złą.

Oprócz Zosi państwo Michałowie mieli jeszcze dwóch synków Stasia i Jerzego. Pan Michał przepadał za córką, pani Michałowa zaś, naprzekór mężowi—okazywała Zosi mało miłości rodzicielskiej, za to faworyzowała chłopców, psując ich w najrozmaitszy sposób. I gdyby nie Zosia, pan Michał byłby nawet nie wspomniął o dzisiejszej uroczystości, co miała zamiar uczynić i pani Michałowa. Ale Zosia wymogła na panu Michale kupienie kwiatów i pan Michał posłanowił je kupić. Przyniósł kwiaty przez kuchnię, jak o to prosiła Zosia i oddał jej takowe. Nad wieczorem Zosia zamknęła się w stołowym pokoju—pan Michał pracował w swoim gabinecie, a pani Michałowa drzemała w sypialni. Stasiak i Jerzyk na zmianę podpatrywali przez dziórkę od klucza, co Zosia robi w stołowym pokoju, ale Zosia przezornie zastawiła otwór szafką z książkami, nie dojrząc nie mogli. Około godziny siódmej wieczorem, kiedy stół był już nakryty i przybrany kwiatami, stara Maciejowa, służąca państwa Michałostwa, uroczyście oznajmiła panu i pani, że panienska prosi już na herbatę. Wszedł najprzód pan Michał i zajął przy stole swoje miejsce. W parę minut potem weszła pani Michałowa i chciała usiąść tam, gdzie zawsze, przy drugim końcu stołu, naprzeciw pana Michała. Ale Zosia, widząc wchodzą-

cą matkę podbiegła do niej, wzięła za rękę i prowadząc do miejsca, gdzie siedział pan Michał, wesoło zawołała. — A gdzież to na weselu panna młoda siedzi oddzielnie od pana młodego? A przecież dzisiaj srebrne wesele mamy i tatusia, a więc miejsce mamy obok tatusia. Przy tych słowach Zosia ujęła rękę ojca i połączyła z ręką matki. Pan Michał wstał, chciał coś mówić, ale Zosia nie dała mu przyjsć do słowa. Ukłękła pomiędzy rodzicami i, obejmując ich kolana, wybuchnęła głośnym płaczem. Pani Michałowa schwyła Zosię w ramiona i rozplakała się, a potem, puściwszy Zosię, padła w ramiona męża i to od tylu lat zwaśnione małżeństwo, w tym dniu uroczystym srebrnego wesela odnaleźli znowu swoje serca i swoją miłość—zawdzięczając córce swojej—Zosi. I Zosia klaskała w ręce i raz po raz tuliła się w objęciach matki i ojca, i dumna z dokonanego dzieła, radośnie wołała—wivat, wivat, niech żyją państwo młodzi! A Staś i Jerzyk, korzystając z ogólnego zamieszania, ściągali ciastka z tacy i kuksali się o takowe pod stołem.

Koniec.

Michał Krajewski.

wniczo rzuconą pośrodku sadzawka, obok zaś zalesiono przeszło 40 morgów pustego dawniej ugoru, dziś już miejscami pięknego lasu; w niedalekiej przyszłości stanie się on ulubionym miejscem spacerów, zwłaszcza wobec postanowionej budowy tramwajów, temuz T-wu zawdzięcza miasto założenie parku przy szpitalu miejskim na przetrzeźnieniu około 5 morgów, dziś już jest on prawdziwym dobrodziejstwem dla chorych, a w przyszłości dzięki siewmu położeniu będzie jednym z ładniejszych. Natomiast na ulicach Tuszyńskiej, Szkolnej, Długiej, Nowej, Zamkowej i Rynku działalność T-wa jest mniej pomyślną, niski stan kultury, brak zamiłowania i poszanowania cudzej własności jest powodem, że przy najstaranniejszym nadziewieniu i otoczeniu młodych drzewek specjalnymi koszykami, stan drzewek przedstawia wiele do życzenia, czego nie uszkodzi głupota łobuzerji miejskiej, tego dopełnia brak poczucia obowiązku u naszych obywateli; zaledwie kilkunastu opiekuje się drzewkami, posadzonymi przed ich domami. Smutne ale prawdziwe! Oprócz wyżej wymienionych terenów T-wo opiekuje się parkiem miejskim i skwerem na starym mieście, na co kasa miejska asygnuje rocznie rb. 500, co pokrywa zaledwie pensje ogrodnika i stróża, którego utrzymanie jest rzeczą niezbędną, są bowiem ludzie tak bezzwzględnie głupi, że dla posiadania choinki albo kilku gałęzi na Zielone Świątki niszczą najpiękniejsze okazy i nawet w parku miejskim wycięto kilka świerków.

To też w roku ubiegłym Zarząd oddał kilku mieszkańców do sądu za niszczenie drzewek, zostali oni skazani na zapłacenie kilkunastu rubli odszkodowania i po 4 dukazy. Obecnie zaś wszyscy szkodnicy będą oddawani do sądu i za dzieci są odpowiedzialni rodzice. Byłoby więc bardzo pożądanem aby pp. nauczyciele wytłomaczyli dzieciom znaczenie drzewek i nauczyli poszanowania plantacji, toż samo czynić powinni więcej uświadomieni robotnicy-to obowiązek obywatelski. Lecz nie tylko moralne, bo i materialne poparcie jest niezbędnem dla rozwoju T-wa Ogrodniczego, gdyż bez tego poparcia będzie ono w możności utrzymać i to tylko z trudnością to, co już zrobiło, a jest tyle jeszcze do zrobienia. Kto więc chce wpisać się w poczet członków, raczy zawiadomić o tem prezesa p. Feliksa Kruszego lub sekretarza p. J. Filtzera albo Franciszka Effenbergera.

K—rr.

Z życia króla Jerzego.

Król grecki Jerzy I odbywał bardzo często podróże po Europie. Zazwyczaj co roku przepędzał parę miesięcy zagranicą, z tego kilka tygodni w Paryżu. O podróżach tych krąży mnóstwo anegdot.

Tematu dostarczało najczęściej ścisłe incognito, zachowywane przez króla Jerzego w tych podróżach. Pewnego razu, gdy bawił w stolicy Francji, odbywał się uroczysty wyjazd królestwa hiszpańskich. Król Jerzy przecisnął się do pierwszego rzędu jednej z kawiarni, aby przecież zobaczyć taki uroczysty pochód „od strony ludu” i stanął na krzeselku. W tej chwili wyrósł jak z pod ziemi serjeant de ville.

— Proszę zejść! — oświadczył krótko.

— To król grecki! — szepnął gorliwemu policjantowi adjutant, towarzyszący Jerzemu I.

— Król? — zaśmiał się serjeant, sądząc, że żen żartują. — A ja jestem republikaninem. Złazić z tronu mój stary!

W Aix-Les-Bains, gdy Jerzy I przechadzał się przed kawiarnią, wypadł kelner, wołając:

— Chodźże pan, pańscy partnerzy czekają i klną od godziny.

Daremnie król tłumaczył, że z nikim się na karty nie umawiał. Kelner był nieubłagalny. Pociągnięty

prawie przemocą, król Jerzy musiał wejść do środka. Tam jeden z partnerów poznał króla i domyślając się pomyłki, przeprosił go, mówiąc:

— Proszę wybaczyć kelnerowi. Nie zwracalibyśmy się nigdy do Waszej Królewskiej Mości. Czterej królowie nam wystarczą...

Jerzy I odwiedzał chętnie teatryki bulwarowe. Pewnego razu zamówił na „Piękną Helenę” lożę telefonicznie, lecz przybywszy, zastał miejsce ustrojone w sztandary narodowe greckie i emblematy władzy królewskiej. Bardzo niezadowolony, kazal zawołać dyrektora.

— Grasz pan dzisiaj Menelause, prawda? — spytał.

— Tak jest — odparł dyrektor, oczekując komplementu.

— Czyby panu było przyjemnie, gdyby publiczność ciągle wołała: „Ależ to nie Menelaus! To nasz dyrektor! On jest małżonkiem Heleny!” Dajcie mi inną lożę.

Podczas pobytu Jerzego I w Paryżu służbę bezpieczeństwa około jego osoby powierzano zawsze słynnemu Paolemu, „detektywowi królów”, który pełnił ją bardzo dyskretnie i umiejętnie. Pewnego razu Paoli zachorował i zastąpiono go dwoma wyższymi urzędnikami z policji lyońskiej.

Król nie miał chwili spokoju. Gdziekolwiek się ruszył, wszędzie jak cienie posuwali się za nim gorliwi stróże. Na ulicy otaczali go z obu stron, w restauracji śledzili każdy kasek, podnoszony do ust. Po dwóch dniach wrócił do służby Paoli. Jerzy I przywołał go i rzekł:

— Jesteś pan nareszcie, chwala Bogu! Jeszcze dzień takiego pilnowania, a uwierzyłbym sam, że chcę popelnić zamach na króla greckiego.

W sprawie artykułu p. E. Koźmińskiego „Bez tytułu.”

W numerze z d. 20 marca „Kurjera Łódzkiego” czytamy co następuje: „W № 9 „Gazety Pabjanickiej” zamieszczony został artykuł wstępny p. E. Koźmińskiego pod tyt. „Bez tytułu.”

W artykule tym inteligencja pabjanicka dopatrywała się obrazy, zaś ks. Żaluska bluźnierstwa i zniewagi religijnej, czego dowodem dwa listy do redakcji „Gaz. Pabjanickiej”, zamieszczone w № 11.

P. Koźmiński w odpowiedzi nadesłał do redakcji „Gazety” list z prośbą o wydrukowanie, lecz odmówiono mu tego, zamykając drogę do obrony.

Wobec tego p. K. zwrócił się do nas (t. j. do „Kurjera Łódzkiego”) i życzeniu jego w imię bezstronności za dość czynimy.

Tu następuje list p. K., jako odpowiedź ks. Żalusce.

Ponieważ, jak widać ze słów powyższych p. K. wprowadził w błąd red. „Nowego Kurjera Łódzkiego”, a przez to samo i osoby czytujące to pismo, przedstawiając w niekorzystnym świetle „Gazetę Pabjanicką”, musimy rzecz tą wyświeltić.

Wkrótce po wydrukowaniu odpowiedzi ks. Żaluski i p. Koźmiński nadesłał nam dwa listy do powyższych osób.

Ponieważ list do ks. Żaluski zawierał zwróty zbyt ostre, a nawet wprost obraźliwe, zaproponowaliśmy p. K. aby zgodził się na wydrukowanie swych odpowiedzi, po usunięciu wyrażen nie liczących ze spokojną polemiką, bynajmniej, ani na jotę nie zmieniając treści i myśli odpowiedzi, właśnie w imię bezstronności, do której się zawsze staraliśmy stosować. W odpowiedzi na naszą propozycję p. K. odrzekł, iż pośle listy swe do Łodzi.

Gdzież tu, panie Koźmiński, odmowa wydrukowania pańskich listów? Ciekawa rzecz, czy p. K. w ten sposób poinformował „Nowy Kurjer Łódzki” i minął się z prawdą, czy też powyższe pismo samo od siebie owe słowa wydrukowało?

A teraz, jeżeli p. Koźmiński uważnie porówna te zmiany, które proponowaliśmy mu, z temi, jakie poczynione są w liście jego, umieszczonym w „Kurjerze Łódzkim”, to zapewne też się zgodzi, że byliśmy daleko względniejsi, albo też posłał do „Kurjera” list zmieniony.

Gdzie bowiem podziały się zwróty o „nienctwie”, „węszaniu bluźnierstw”, porównania z „Menelikiem” i „Negusem abisyńskim” i niektóre inne?

Czy inteligencja pabjanicka obraziła się na p. K. też nie wiemy, gdyż otrzymaliśmy tylko, jeden list w tej kwestji, bezimienny.

Odpowiedzi owemu panu ...iczowi nie umieścił nawet „Nowy Kurjer Łódzki”, uważając ją, widocznie za zbyt czną.

Chcieliśmy dać ostatni głos p. K., lecz nie mogliśmy się zgodzić na niesmaczną polemikę i tego zawsze trzymać się będziemy i na przyszłość; niema to nic wspólnego z bezstronnością, i takowa na tem nie ucierpi.

Nigdy natomiast nie zgodzimy się, aby pismu naszemu chętno nadać charakter ulicznego świstka.

obłądowi i przed oczami ich przesuwają się jakieś wizje.

Wreszcie odezwano się jednego z dziwacznej grupy w języku przedmieści paryskich rozwiła częściowo ten straszny nastrój.

Od słowa do słowa okazało się, że firma kinematograficzna zainscenizowała, na tle natury jakiś obraz na temat męczeństwa pierwszych chrześcijan. W tym celu wynajęto z menażerji lwa i panterę, którym zaaplikowano pewną dozę morfiny, żeby zwierzęta uczynić łagodnymi i powolnymi.

Czy dawka była za słaba, czy zwierzęta wcześniej otrzeźwiały, dość, że zbiegły z zaimprovizowanej areny, „pierwsi chrześcijanie” zaś uciekli i ukryli się w gąszczach parkowych, a przedstawiciele firmy kinematograficznej pojechali po właściciela menażerji w nadziei, że ten zdoła sprowadzić zwierzęta do klatek.

Z powyższego widać, że spacer w okolicach Paryża nie należą do bezpiecznych.

Kronika miejscowa.

Nasze bruki.

Z magistratu dowiadujemy się, że w roku bieżącym projektuje się przebrukowanie niektórych ulic. — Mianowicie, odpowiedni projekt złożony został na ręce Naczelnika powiatu w dn. 13 Lutego r. b.; przebrukowane mają być: ul. Zamkowa od magistratu do Długiej, Nowa od Zamkowej do Grobelnej, Długa od ul. Złotej do Rocha, cała ul. Rocha i Saska od Rocha do fabr. Barucha.

Niestety procedura administracyjna z zatwierdzeniem tego rodzaju projektów jest tak długa, że jak nas objaśniono, nie można spodziewać się rozpoczęcia robót wcześniej, jak w Lipcu. Czy rzeczywiście niema sposobu na przyspieszenie decyzji odpowiednich władz?

Drobne reparacje ulic obowiązany jest uskuteczniać przedsiębiorca, który otrzymuje za to około 2000 rb. rocznie.

Zebrań w sprawie Hurtowni.

W dn. 25 b. m. o god. 3 popołudniu odbyło się w Domu Ludowym Zebranie właścicieli chrześcijańskich sklepów spożywczych, w celu założenia własnej hurtowni w naszym mieście. Obecnych na Zebraniu było z górą 300 osób.

Po dyskusji, na jakich zasadach ma być założona powyższa hurtownia, większość wypowiedziała się za charakterem komandytowym takowej.

Następnie uchwalono wybrać komitet organizacyjny, złożony z 7 osób, który ma zająć się dokładnym zbadaniem całej sprawy i zwołać następne zebranie w dn. 13 kwietnia. Do komitetu wybrano pp. Gębalskiego, Kojpasa, Kneblewskiego, Kurpiewskiego, Neugebauera i Piskorskiego.

Powyższe 6 osób dobrać sami siódmą, dobrze obeznaną ze sprawami spółek.

Wypadek.

W pierwszy dzień Świąt Wielkonoce, 21-letnia T. K., niezamężna, zamieszkała przy matce przy ul. Długiej, wypila w celu samobójczym buteleczkę jodyny.

Życiu jej niebezpieczeństwo nie grozi.

Zezwolenie Gubernatora.

Dowiadujemy się, iż nadeszło zezwolenie Gubernatora na otwarcie sezonu budowlanego, jest więc nadzieja, że część znaczna potrzebujących za pomoci, znajdzie zajęcie.

Z Towarzystwa „Jedność”.

W dniu 9-go Marca r. b. odbyło się ogólne zebranie członków 42-go

koła Towarzystwa „Jedność”. Obrady toczyły się w sali szkolnej tegoż towarzystwa.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego Komitetu p. Wojtawicza, wybrano jednogłośnie na przewodniczącego zebrania p. Berlińskiego, który powołał na asessorów pp. Piotrowskiego i Bojańczyka a na sekretarza p. Witkowskiego, przystąpiono do zatwierdzenia budżetu i sprawozdania za rok ubiegły, ustalenie projektu budżetu na rok bieżący i wyboru nowego komitetu i delegatów.

Budżet za rok 1912/13 przedstawia się tak:

Członków 84. Przychód 745 rb. 30 k. Uczących się 45. Rozchód 782 rb. 00 k.

Budżet na rok 1913/14 przedstawia się tak:

Członków 79. Przychód 893 rb. 00 k. Uczących się 48. Rozchód 850 rb. 00 k.

W dniu zebrania znajdowało się w kasie naszego Towarzystwa 432 rb. 25 kop.

Do zarządu wybrani zostali.

Przewodniczący Komitetu p. Marjan Witkowski. Zastępca przewodniczącego p. Szczepan Berliński. Sekretarz p. Franciszek Zaorski. Skarbnik Stefan Wojtawicz. Zastępca Sekretarza p. Wacław Piotrowski. Opiekun sekcji szkolnej p. Jan Kalisiak. Kontrolerzy: pp. Władysław Szczepanik. Władysław Fronczak.

Delegaci na walne zebrania. pp. Henryk Jzdebski. Urban Mrówka.

siębiorey, a plan robót przesłany do zatwierdzenia władz.

Na początek zatrudnienie dostanie 10 mężczyzn, którzy pracę mogą rozpocząć w piątek d. 4 kwietnia stawiając się od rana na miejsce z zaświadczeniami od dzielnicowych członków Komitetu.

Wobec tego przewodniczący Komitetu zwraca się za naszym pośrednictwem z prośbą do pp. właścicieli członków Komitetu, aby zechcieli zakwalifikować na przyszłym posiedzeniu do zatwierdzenia kandydatów.

W miarę możliwości i potrzeby później zajęcie będzie mogła otrzymać i większa ilość osób.

Lopaty robotnicy otrzymują.

szalał w stanie Nebrasca w dniu 24 marca.

Między innymi donoszą, że miasmo Omaha zostało odcięte od świata. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna przerwana.

Wiadomości stamtąd nadchodzą skąpe i bezładne. Przywożą je podróżni, którzy przybywają kolejami.

Początek cyklonu nastąpił o północy, kiedy mieszkańcy byli pogrążeni w głębokim śnie.

Siła orkanu była tak straszna, że budynki przewracały się jak domki z kart.

Zbudzeni mieszkańcy biegali jak obłąkani.

Grozę położenia powiększały wybuchające coraz to nowe pożary, których opanować było nie sposób.

Popłoch wzmagał się coraz większy.

W gmachu telefonów pastwą ognia padło 20 telefonistek.

Ofiar ludzkich mnóstwo; wydobyto z pod gruzów 320 zwłok; rannych liczą na tysiące.

Cyklon spowodował wylew Missurri, skutkiem czego znalazło się pod wodą miasto Demoisnes (?); utonęły tam 52 osoby.

Miasto Indiana zburzone; pod gruzami znalazło śmierć przeszło 160 osób.

Matka orlica.

Na szczybie gór Karpackich, gdzie woli wróg nie skuwa,
Przy gnieździe orłów białych—matka orlica czuwa,
Skrzydłem od burzy chroni, do lotu ich zaprawia
I codziennie, jako pacierz, do synów tak przemawia:

Gdy wielkich celów swoich macie być godni,
Kochajcie się wzajemnie, działajcie zgodni!
A pacierz ten orlicy, to jej testament,
A miłość, którą wszczepia—orli sakrament.

Wzrastają orły białe... skrzydła im rosną...

O! niechno z naszych równin, zapachnie wiosną...

O! niechno zorza błysnie... wnet wstaną z łązy,

Trzy orły białe sfruną od swej macierzy!

A ona mówi: Lećcie w światła trzy strony,
Jednoczyć, łączyć spolem lud rozdzielony,
Skrzydłami jasne wkoło zataczać kręgi,
Dla światła, prawdy, dobra—wielkiej potęgi!

I dalej mówi: Lećcie na pola, lany

Pocieszać, wzmacniać, krzepić naród znękany,

Przodować ukochanym do górnych szczytów,

Wznosić Ojczyznę przyszłą z trwałych granitów,

A kiedy Krzyż zoczyście... pochylicie głowy,
Tylko Jemu się kłania wódz narodowy,
Pod Jego znakiem walczy, uzbrojon w męstwo
I chwałę Jego głosi... On, da zwycięstwo!

Wanda G.

Z Komitetu pomocy dla pozbawionych pracy.

W d. 26 b. m. o godz. 6¹/₂ w. odbyło się w Domu Ludowym posiedzenie Komitetu pod przewodnictwem d-ra Eichlera.

Ze sprawozdania skarbnika otrzymujemy następujące dane:

do d. 26 b. m. zebrano gotówką 4984.71. wydatkowano 1263.91.

pozostaje gotówką 3720.80.

Dochód za ostatni tydzień wyniósł 690.10 Rozchód 618.56

Bonów do tej pory wydano ogółem 4600 za 1150 rb.

Wyplacono a conto za nie . 258.50. pozostaje do uregulowania . 891.50.

W poszczególnych dzielnicach za ostatni tydzień udzielono zapomóg:

	Ilość rodzin	Gotówką	Bonów do Spolem	Bonów na węgiel
I. dz.	95	69.50	300	50
II. "	148	97.75	475	40
III. "	15	15.50	30	10
IV. "	19	23.50	99	nie
V. "	13	17.—	38	8
VI. "	220	132.75	350	nie
Ogółem	510	356.—	1292	108

W poszczególnych dzielnicach zebrano w ostatni tydzień oprócz ofiar z fabryk od robotników: w I. dz. 9 rb. 20 kop. w II dz. 12 rb. 60 k., w III dz. 63 rb. w IV. dz. 42 rb. 90 kop, w V. dz. 32 rb. 82 k., w VI. dz. 21 rb.

Następnie zajęto się podziałem dzielnicy VI na dwie części A, i B, część A, której granicę stanowią będzie lewa strona ul. Zamkowej od Ogrodowej, kończy się domami rodzinnymi fabryki Krusche i Endera, czyli do Górki, prawa strona ul. Ogrodowej od Zamkowej do Tylnej, część Tylnej od Ogrodowej do Górki i ulice położone za ul. Tylną. Ta dzielnica pozostanie przy p. pastora Schmidcie, całą zaś Górki, począwszy od ul. Dzielnej aż do kolei, po lewej stronie szosy, czyli część B. obejmuje ks. kanonik Jüttner. Poza to zajęto się kwestją dostarczenia robotników do robót miejskich, a mianowicie w celu uporządkowania drogi do lasu miejskiego i w samym lesie, a w razie potrzeby i do Potażni.

P. burmistrz Schreyer przyrzekł na następne posiedzenie przedstawić komitetowi projekt w tej sprawie.

P. Schreyer również podniósł sprawę uporządkowania parku miejskiego, co wszakże już podlega kompetencji T-wa Ogrodniczego. Następnym posiedzeniu wyznaczono na środę d. 3 kwietnia o godz. 8¹/₂ w. w Domu Ludowym. Zawiadomienia specjalnego rozsyłać się nie będzie.

W wyniku uchwały Komitetu Pomocy dla pozbawionych pracy, w kwestji dostarczenia zajęcia tym ostatnim przy robotach miejskich, przewodniczący Komitetu odbył konferencję z prezydentem miasta i inżynierem powiatowym. Okazało się możliwym rozpocząć kopanie rowów, poczynając od lasu miejskiego w stronę miasta, gdyż część drogi od miasta do lasu jest oddana już przed-

Echa katastrofy na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

O przyczynach katastrofy na kolei W.-W. pisze „Kurjer Poranny”.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy było bezsprzecznie to, że dyżurny pomocnik zawiadowcy p. Czerwiński nie spostrzegł, że pociąg № 167 przeszedł przez stację nie w pełnym komplecie. Są jednak i inne wynikające bezwzględnie z systemu oszczędnościowego, stosowanego na szeroką stopę przez nowy zarząd kolei, jak również przeciążanie funkcjonariuszów kolejowych pracą. Obecnie pomocnicy zawiadowców zobowiązani są dyżurwać od 14 do 16 godzin na dobę bez przerwy. Na ich głowie spoczywa obsługa 6 aparatów telefonicznych, manipulowanie zwrotnicami scentralizowanymi, a świeżo dodano im nową pracę, pod postacią prowadzenia pogładowego schematycznego kontrolowania biegu pociągów. Jak na jednego człowieka, to stanowczo za dużo. To też dyżurni pomocnicy nie mają wprost czasu na wychodzenie na peron podczas przejścia pociągów towarowych, co prawdopodobnie zdarzyło się i w tym wypadku, i stało się przyczyną katastrofy.

Następnie nowy zarząd skasował sygnały, alarmujące drożników przejazdowych podczas przejścia pociągów, wobec czego drożnicy nie zawsze, a zwłaszcza w porze nocnej, wychodzą na przejazdy podczas przejścia pociągów. Gdyby drożnik wyszedł na swój posterunek, wobec tego, że rozerwanie pociągu towarowego nastąpiło tuż za przejazdem, bezwzględnie zauważyłby był przeszkodę i niebezpieczeństwo mógłby w porę zażegnać.

Oszczędność kolei posunięta jest do tego stopnia, że służba pociągowa ma ściśle określoną ilość paliwa, a nawet knota, jaką jej wolno zużyć podczas drogi. Wrazie przekroczenia tej normy, musi ona dokładać z własnej kieszeni. Być może, że smarownik Duszyński, ze względu na świtanie, oszczędzając nafty, pogasił światła sygnałowe na końcu wagonu, co też miało nie w mniejszym stopniu wpływ na katastrofę, gdyby bowiem sygnały się paliły, maszynista mógłby, jeżeli nie zupełnie uniknąć katastrofy, w każdym bądź razie siłę zderzenia ograniczyć do minimum.

W zakończeniu podajemy małą statystykę. W dniu 14 Kwietnia r. b. upływa rok i kwartał, jak kolej wiedeńska przeszła w ręce nowego zarządu. W przelocie tego czasu wydarzyło się na tej drodze, łącznie z koleją kaliską, 7 katastrof, nie licząc drobnych uszkodzeń parowozów i rozerwań pociągów, które nie pociągnęły za sobą poważniejszych następstw. Ciekawe byłoby porównanie powyższych cyfr ze statystyką wypadków na kolei wiedeńskiej w chwili, gdy znajdowała się ona w rękach prywatnych.

Katastrofa żywiołowa.

Nowy Jork. Z różnych miejscowości donoszą o spuszczeniach, jakie poczynił straszliwy cyklon, który

Z LITWY.

— Gen. Rennenkampf w podejrzeniu. Korespondenci Birz. Wied. i Riecz. donoszą z Wilna o charakterystycznym dość fackie denuncjacji nacjonalistów rosyjskich na głównodowodzącego wileńskiego okręgu wojennego, gen. Rennenkampfa, jako „nieprawomyślnego.”

Treści denuncjacji dostarczyły uroczystości jubileuszowe Dynastji. W kołach wojskowych, potem wśród nacjonalistów i związkowców, zaczęto jakoby utrzymywać, że głównodowodzący po ukończeniu nabożeństwa w soborze prawosławnym, zaniedbał, jak zwyczaj każe, powinszować wojskom uroczystości, powiedzieć odpowiednią mowę, wygłosić toasty. Natomiast gen. Rennenkampf, wyszedszy z soboru, powitał jakoby jedynie wojska i wydał rozkaz, aby ceremonjalnym marszem udały się na plac Lukiski, gdzie odbywały się uroczystości.

Pogwałceniem programu przez gen. Rennenkampfa, jak donosi Riecz, zainteresowała się nawet ochrana.

Rozmaitości.

W sprawie marek jubileuszowych.

Sprawa wypuszczonych niedawno w obieg marek jubileuszowych z portretami Monarchów została już ostatecznie rozstrzygnięta. Po wyczerpaniu przygotowanego zapasu, wypuszczone będą nowe marki jubileuszowe, tej samej wielkości co i poprzednie, ale bez portretów, natomiast z widokami rozmaitych zabytków i miejscowości historycznych.

Tymczasem więzień umarł!

O pośpiechu, z jakim załatwiane bywają przesyłane w drodze urzędowej papiery i prośby w wydziale więzień warszawskiego rządu gubernialnego, świadczy fakt następujący: 21 września r. z. gubernator kaliski zwrócił się z prośbą do gubernatora warszawskiego o przyjęcie do tutejszego więzienia odsiadującego karę w Kaliszu Fuerstenberga. Prośba ta motywowana była tą okolicznością, że więzień Fuerstenberg zachorował i, według opinji lekarskiej, powinien być poddany operacji. Ponieważ miejscowe warunki

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

ki w Kaliszu na dokonanie takiej operacji nie pozwalały, przeto gubernator kaliski prosił, by w najkrótszym czasie do prośby tej się przychyliło.

Prośba ta wędrująca od biurka do biurka po różnych wydziałach rządu gubernialnego, doczekała się rezolucji po sześciu miesiącach i d. 17 lutego gubernator warszawski zawiadomił gubernatora kaliskiego, że, przychyliając się do jego prośby, pozwala na umieszczenie w więzieniu warszawskim Fuerstenberga.

Onegdaj otrzymała kancelarja gubernalna odpowiedź gubernatora kaliskiego, wyrażającą ubolewanie z powodu niemożności skorzystania z pozwolenia umieszczenia Fuerstenberga w więzieniu warszawskim, gdyż więzień, nie doczekawszy się rezolucji, zmarł dn. 1 marca w więzieniu kaliskim („Kur. Por.“).

— **Władze decydujące** ostatecznie uchwały, że zamknięta niedawno przez policję kaplica Rosjankatolików w Petersburgu nie będzie już otwarta, gdyż synod prawosławny uznał ją za unicką i wyjaśnił, że ukaz tolerancyjny unitów nie dotyczy.

Wojna.

Obrona i upadek Adrjanopola.

Data 26 Marca stała się historycznie doniosłą. Cała prasa europejska niesie wielką wiadomość o wzięciu przez bułgarów Adrjanopola, który pod dowództwem Szuki-Baszy bronił się rozpaczliwie już od pięciu miesięcy. Na początku wojny w dniu 18 Października r. z., Bułgaria wysłała na Adrjanopol drugą swoją armję, która rozłożyła się obozem pod miastem. Po zdobyciu Kirk-Kilisze pierwsza armja odcięła połączenie wojsk Abdullaha-Baszy ze stolicą i po przesunięciu się na linię Lueleh-Burgas-Bunar-Hissan zadala pomiędzy 29 Października i 2 Listopada słynną klęskę wojskom Nazima-Baszy. W tym czasie druga armja otoczyła twierdzę Adrjanopolską ze wszystkich stron i odpięła wszystkie wycieczki oblężonych. Dopiero w połowie Listopada próbowała po raz pierwszy wziąć miasto szturmem, lecz bezskutecznie. Pomimo to jednak nie ustępowała ani na krok i nawet, po zawieszeniu broni 3 Grudnia, Bułgarzy odcięli Adrjanopol od dowozu prowiantów, co wywołało protest ze strony pełnomocników tureckich na konferencji w pałacu St. James. Po wrzeniu w Konstantynopolu w dniu 23 Stycznia wojna została wznowiona. Szukri-Basza, obrońca Adrjanopola zapowiedział, że, gdyby

twierdza została zdobyta, podpali magazyny i prochownie i wyrzuci w pień ludność chrześcijańską. Bułgarzy przystąpili do podkopywania się pionierskiego i bombardowania, lecz większych szturmów, na skutek sprzeciwiania się króla Ferdynanda rozlewu krwi, do tej pory unikano. W pierwszą dzień naszej Wielkanocy Szuki-Basza, wyczerpany brakiem żywności i amunicji, rzucił się na bułgarów, którzy zwycięsko odparli ten rozpaczliwy atak. Forty Derwendere, Ajwas Baba i Taszlepa zostały wzięte szturmem we wtorek zrana. Wzięto przytem do niewoli 700 ludzi, 16 oficerów, 14 ciężkich dział i cztery mitraljezy. Z wtorku na środę w nocy rozpoczęto szturm ostatni, na którego czele szedł 23 pułk piechoty, za nim pułk 10 oraz ósma dywizja. Do godziny 10-ej rano wszystkie forty Adrjanopola były już w ręku bułgarów, zdobyte bagnietami. Szukri-Basza słowa dotrzymał, bo gdy spostrzegł, że jest już zgubiony, rozkazał zwrócić ogień na składy prochu i arsenał, które wskutek tego wyleciały w powietrze. Prawdopodobnie że i sam, wysadzając prochownie, zginął dobrovolnie. Ludność w chwili szturm ostatecznego rzuciła się do ucieczki ku wałom, na które wdzierali się bułgarzy, aby ująć rzezi, którą zapowiadał Szukri-Basza. Miasto całe było w płomieniach. Bułgarzy wzięli 1200 żołnierzy załogi do niewoli i wszystkie armaty. Na wszystkich portach powiewają obecnie chorągwie bułgarskie.

Bułgaria jednak mogła była dostać Adrjanopol bez walki. Ofiarowały go macarstwa, oddawała go już Turcja — pod warunkiem, że bułgarzy wyrzekną się dostępu do morza Marmara, że grecy warzekną się wysp przy cieśninie Dardanelskiej, że serbowie i Czarnogórcy wyrzekną się Durazza i Skodry, że wszyscy razem wyrzekną się zwrotu wydanych na wojnę setek milionów. Lecz grzy i zgłiszczą Adrjanopola, które „wpadły pod berło Majestatu Cara Ferdynanda pod dowództwem generała Sawowa“ są wymowniejsze, niż wszelkie noty pisane. Bułgaria nie potrzebuje już czynić żadnych ustępstw kosztem swoich sprzymierzeńców, aby otworzyć sobie na przyszłość równą drogę do Konstantynopola i nie wyjść z próżnymi rękami z tej strasznej wojny. Co więcej — może już bez pomocy mocarstw porozumieć się z Rumunją odstępując jej Sistrję i za tą cenę wciągając ją do Związku Bałkańskiego. Opinia bułgarska w dniach tryumfu łatwo znieśnie tę ofiarę. Turcji nie pozostaje nic innego, jak apelować do wspaniałomyślności zwycięzców i przyjąć podyktowane przez nich warunki.

Czyn generała Sawowa zmienia całe położenie — wzmacnia stanowisko wszystkich uczestników Związku, wytrąca Europie z ręki atut, którym spodziwała się doprowadzić Bałkańską koalicję do posłuszeństwa i pokory.

Czy skłoni to mocarstwa do podania sobie ręki i do wzajemnych ustępstw, ażeby nowa rosnąca potęgą graniczyć, skrepić, czy też przeciwnie rozdrażni i rozjątrzy antagonizmy i przyspieszy katastrofę ogólną, w tej chwili niejeszcze przewidzieć nie można. Zagadka położenia spoczywa w zakrytych wciąż dotąd kartach Petersburga. To pewne, że Europa staje wobec nowej sytuacji i spiętrzonego stosu coraz bardziej wiklających się problemów.

Telegramy.

Echa zdobycia Adrjanopola.

Paryż. „Matin“ donosi w depeszy z Sofji, że pomiędzy Turkami, wziętymi przez bułgarów do niewoli w Adrjanopolu, znajduje się turecki następca tronu i 40 oficerów niemieckich, którzy prowadzili w Adrjanopolu obronę.

Sofja. Według ostatnich doniesień bułgarzy podczas ostatniego ataku na Adrjanopol, stracili 15,000 ludzi poległych i rannych.

Walki pod Czataldżą.

Sofja. Ogłoszono urzędownie, że wojska bułgarskie zajęły po 2-dniowej walce wieś Czataldża i wróciły tym sposobem na pozycję, z których przed miesiącem ze względów taktycznych cofnęły się.

Ateny. Bułgaria zażądała pomocy greków dla zdobycia wspólnymi siłami Czataldży. Venizelos oświadczył, że przyśle natychmiast pięć dywizji pod warunkiem, że król Konstanty XII obejmie naczelne dowództwo nad sprzymierzonymi armjami.

Spisek w Konstantynopolu.

Paryż. Donoszą z Konstantynopola, że aresztowano tam wiele osób, należących do spisku przeciw rządowego.

W wielu gmachach rządowych i w budynku Porty, znaleziono przygotowane wielkie zapasy dynamitu, który miał służyć do ich wysadzenia. Również w pobliżu stacji kolejowej w dzielnicy Stambułu, znaleziono zapasy dynamitu.

Spiskowcy rozrzućli odezwę, nawołującą luoność do pomsty za sponiewieranie przez niewiernych, grobów świętych w Adrjanopolu.

Odezwa zapewnia, że sultan Mahmud Szefted basza i cały rząd zbiera się do ucieczki do Brussy.

Pogłoska o zamachu na króla Alfonsa.

Madryt. Wczoraj rozesz-

ła się tu pogłoska, że dokonano morderczego zamachu na życie króla Alfonsa.

Madryt. Król Alfons grał wczoraj w „golf“ i został podczas gry ciężko ranny.

Madryt. Kiedy król Alfons, który jest zamilowanym sportsmenem, w parku przy pałacu królewskim zabawiał się z kilku znakomitymi graczami w angielską grę „golf“, jeden z partnerów, trzymający oburącz kij do uderzenia piłki, machnął nim całą siłą i trafił stojącego obok króla. Król upadł zemdlony.

Król jest ciężko ranny, ale niebezpieczeństwo utraty życia nie zagraża.

Madryt. Dwór królewski wydał biuletyn, w którym ogłasza, że król Alfons podczas gry w „polo“ spadł z konia i potłókl się nieznacznie. Biuletyn ten uspokoił nieco opinie.

Madryt. Pogłoska o zamachu okazała się mylną.

Król Alfons spadł z konia i odniósł obrażenia wewnętrzne.

Dziś nastąpi prześwietlenie promieniami Roentgena.

Zatarg Austro-Czarnogórski.

Wiedeń. „Reichspost“ uważa obecne położenie za wysce krytyczne. W razie, gdyby Czarnogórcy nie zaprzestali akcji oblężniczej pod Skutari, natenczas Austria i Włochy zażądają pełnomocnictwa od mocarstw, aby, jako mandatarjusze Europy przystąpić do czynnej interwencji.

W razie otrzymania takiego mandatu, Austria i Włochy gotowe są przystąpić do interwencji na własną rękę.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Iks. Nowelki, nadesłane na konkurs, do czasu rozstrzygnięcia takowego zwrócone nie będą.

Ofiary.

Irma i Edward Ehrentraut, Bronisław i Arkadiusz M. i Józef Olszewski na biednych 1 rb. 50 kop.

DENTYSTA

M. KLEJNERT

Pabjanice, Zamkowa 19.

Zęby sztuczne najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby: emaliowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p.

SKŁAD APTECZNY Jana Bolechowskiego

Pabjanice, Stary-Rynek 10.

NABYTY PRZEZ

WŁADYSŁAWA ŚLIWOWSKIEGO

zaopatrzone we wszelkie towary apteczne, techniczne, wody naturalne i sztuczne, w wielkim wyborze kosmetykę i perfumeryę oraz mydła toaletowe, a także najwziewsze nasiona kwiatowe i warzywne, które poleca Sz. P. po cenach niewygórowanych. 3-3-433

Magazyn obuwia

F. Rozwensa

Pabjanice, Fabryczna 6.

Posiada wielki wybór obuwia: damskiego, męskiego i dla dzieci, wykonanego starannie z najlepszej skóry gemzowej, chromowej i innej, które poleca po cenach **zniżonych**. Przyjmuje się także zamówienia na nowe i uskutecznia wszelką reperację.

8 wiorst od Pabjanic

Zofjówka letnie mieszkania.

2 pokoje z kuchnią 60 rb., 1 pokój z kuchnią 40 rb. Dom Sobiejanka. Wiadomość na miejscu lub w restauracji W-ej Hezenbart.

Chrześcijańska pracownia

najmodniejszych

KAPELUSZY DAMSKICH

MONIKI

Pabjanice, Długa 33,

w lewej oficynie, I-sze piętro.

Przyjmuje przeróbki i poleca kapelusze nowe po b. przystępnych cenach.

Magiel z powodu zmiany interesu tanio sprzedam.

Wiadomość, ul. Długa 70 w sklepie. 1-136

Kucharka wiejska gospodyni potrzebna do Rudy.

Wiadomość, Księgarnia Pabjanicka. 1-137

Zaraz do wynajęcia umeblowany pokój kawalerski.

Wiadomość Długa 48 m. 3.

SZKOŁA FREBLOWSKA

LUDWIKI ŻMIGRODZKIEJ

Pabjanice, ul. Długa № 48.

W obszernym lokalu, urządzone według najnowszych wymagań higieny od 1-go Kwietnia r. b., przyjmuje nowe dzieci, wieku od lat 3 do 9. W dni ciepłe i pogodne zajęcia, gry, pogadanki i zabawy dla dzieci odbywać się będą w dużym, specjalnie w tym celu urządzone ogrodzie, tamże kursy frebrowskie dla starszych.

ZAKŁAD POGRZEBOWY M. KOŁACZA w Pabjanicach, Zamkowa 28.

(przy Fabrycznej). poleca po cenach przystępnych, wielki wybór trumien metalowych i z drzewa, poczynając od najtańszych, aż do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze wieńce metalowe i z kwiatów żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, karawany duże i małe wysyła, oraz żalobników, a także urządza dekoracje pogrzebowe. c-r-423

Prezes Pabjanickiej i Łaskiej komisji miejskiej podatku mieszkaniowego podaje do powszechnej wiadomości, że deklaracje podatkowe na rok 1913 zostały rozesłane do Łasku dn. 6-go Marca r. b. za № 10, i do Pabjanic dn. 7-go Marca r. b. za № 11. Termin składania reklamacji upływa d. 7/20 Kwietnia r. b.

Inspektor podatkowy **Mogilański.**